

PIOTR PIETRYCH

## WAT W POLSCE POWOJENNEJ. TEZY

Zacznę od dwóch serii cytatów i wyznania. Oto cytaty – seria pierwsza:

1

Autor niniejszego, póki był pod komunizmem, nigdy nie napisał słowa „Stalin”. Nadto już i w ZSSR między dwoma uwięzieniami, i w Polsce powojennej zabiegał o to, żeby wiadomo było ponad wątpliwość, że jest antykomunistą: nieprzyjacielem Związku Sowieckiego, niekomunistą, niemarksistą, [...].

2

Wróciłem [...] w kwietniu 1946 [...].

Fizycznie wyniszczony, od pierwszych dni, w przemówieniach na zjazdach i zebraniach literackich, wykazywałem nędzę, prostactwo i niedorzeczność wszelkich komunistycznych teorii, ich pseudoliteratury oraz pseudokultury.

Improwizacje moje trwały niekiedy przeszło godzinę. Słuchano mnie z zainteresowaniem: byłem wtedy niezłym polemistą-dialektykiem. [...]

Każdemu, kto tylko nas chciał słuchać, opowiadaliśmy oboje całą prawdę o Rosji. Był to jeszcze okres tzw. łagodnej rewolucji, i, trzeba przyznać tolerowano mnie długo [...].

W latach 1948–1949 zmarł gwałtowną śmiercią liberalizm. Odtąd bez obłonek i brutalnie, w przyśpieszonym tempie, narzucano narodowi polskiemu wstrętą mu sowietyzację i rusyfikację. W styczniu 1949 powiodło mi się jeszcze przemycić w „Kuźnicy”, dzięki zawilej konstrukcji i ezo-

powemu słownictwu, *Antyzoila*, zjadliwą dużą rozprawę przeciw socrealizmowi. [...]

„Dano mi żyć” niedługo. Rządy były coraz bardziej chamskie. [...] Co prawda, im większy był terror, tym dobitniej i zjadliwiej występowałem przeciwko reżymowej literaturze, estetyce i polityce kulturalnej.

Seria druga:

1

Odzyskanie niepodległości było dla naszej literatury wybuchem, erupcją zmartwychwstania. Podobnie na naszych Ziemiach Odzyskanych wybuchła nagle wiosna zawieruchą roślinną kolorów i form. Nigdy przedtem, w ciągu tak krótkiego czasu, w okresie zaledwie dwóch lat nie ukazało się tyle tomów wierszy (których nakład podniósł się z przeciętnych 300–500 do 3000–5000 egzemplarzy), tyle reedycji powieści, tyle nowości literackich i debiutów. Nigdy nakłady powieści nie osiągały takich cyfr (przeciętny nakład powieści przed wojną 3000, obecnie 10 000). Nigdy nie było tyle pism literackich (przed wojną świetnie redagowane „Wiadomości Literackie” miały 10–12 000, dziś najmniejszy nakład wynosi 30 000). Nigdy literat, szczególnie zaś debiutant, nie był otoczony taką uwagą i opieką społeczeństwa i państwa, takimi przywilejami. [...] Masy, powołane dziś w całej pełni i rozciągłości do uczestnictwa w kulturze, te masy ludu naszego, dla których w nowej Polsce w ciągu tych dwóch lat zorganizowano więcej szkół, kursów i świetlic, niż było ich przed katastrofą wrześniową, te najszersze masy ludu polskiego, okazuje się, sięgają po książkę z ufnością. I w tym upatrujemy wielkość człowieka, który pomimo klęsk i katastrof wciąż ponawia swój wysiłek wiary i dobrej woli.

Nigdy jeszcze, śmiem to twierdzić, literatura nasza nie była tak żywiołowo wielostronna, nie miała takiej mozaiki światopoglądów i form literackich. Mamy dziś literaturę katolicką we wszystkich znanych jej na Zachodzie odmianach i odgałęzieniach (na ogólną ilość siedmiu tygodników społeczno-literackich – katolickich jest cztery), mamy literaturę sprawiedliwości społecznej, literaturę marksowską, mamy też i naszych egzystencjalistów. Różne kierunki przedwojenne, różne tradycje formalne i światopoglądowe wyźlobiły sobie dróżki poprzez ruiny naszego życia, i płyną teraz pełnym nurtem. Mamy i poezję hermetyczną i awangardową, mamy realistów na podobieństwo amerykańskich, mamy prozaików, którzy wywodzą się z Prousta

i z Joyce'a, i takich, którzy są pokrewni Kafce i Alain-Fournierowi. Nie brak nam doprawdy niczego, co mieści się w tak bogatym asortymencie wzorów literatury zachodnioeuropejskiej i amerykańskiej.

## 2

Trzeba to powiedzieć, że otaczała nas na początku niechętna nieufność, którą przełamaliśmy niełatwo. Tu można było stwierdzić naocznie, że polityka proniemiecka jest od razu, bez ogniów pośrednich, polityką antypolską. Ale jest jeszcze jeden człon tego równania. Incydent z mową bankietową i wiele innych oznak wskazywały znowu naocznie, że wszelka polityka antyrosyjska jest bez żadnych ogniów pośrednich polityką proniemiecką, a więc antypolską. Równanie: polityka antyrosyjska = proniemieckiej = antypolskiej jest po prostu tautologią, czy to się podoba czy nie. I wystarczy wyjrzeć z naszego podwórka na Zachód, aby przekonywać się o tym na każdym kroku.

Cytaty z serii pierwszej pochodzą z ostatnich lat życia autora *Mojego wieku*, cytaty z serii drugiej – z publikacji Wata w prasie literackiej w 1947 r.<sup>1</sup> I choć w cytatach z serii pierwszej mówi się o okresie, w którym powstały teksty przywołane w serii drugiej, właściwie nawet fakt, że Wat uczestniczył w tym czasie w życiu literackim, nie został zasygnalizowany; wzmianka o *Antyzoilu* jako tekście „przemycnym”, ale „zjadliwym” to wyjątek potwierdzający regułę<sup>2</sup>.

Mówiąc wprost, powyższe zestawienie budzi dysonans poznawczy. Aby się z nim uporać, napisałem całą książkę o publikacjach i wyborach Wata z okresu powojennego – *Aleksander Wat w Polsce powojennej (1946–1953). Teksty i konteksty* – co tłumaczy „tezowy” charakter

<sup>1</sup> Seria I: 1 – fragment noty *Od autora o nim samym* mającej otwierać pisaną w latach sześćdziesiątych książkę o Stalinie, *Dziewięć uwag do portretu Stalina*, w: *Świat na haku i pod kluczem. Eseje*, oprac. Krzysztof Rutkowski, Warszawa 1991, s. 187; 2 – «...jak upiór staję między wami i pytam o źródło złego». *Głos Aleksandra Wata*, Pub, s. 597–599; prwdr. „Na Antenie” 1966, nr 43 (dodatek do „Wiadomości” z 6 XI 1966, nr 45). Seria II: 1 – *Przemówienie na zjeździe Pen Clubów*, Pub, s. 360–361; prwdr. „Odrodzenie”, 8 VI 1947, nr 23; 2 – *Bitwa pod Zurychem*, Pub, s. 371–372, prwdr. „Odrodzenie”, 6 VII 1947, nr 27.

<sup>2</sup> „Zjadliwość” *Antyzoila* poddałem krytycznej analizie w artykule *Czy «pamflet na socrealizm»? O «Antyzoilu» Aleksandra Wata*, „Pamiętnik Literacki” 2007, z. 3, s. 93–122.

mojego artykułu: zasygnalizować chcę jedynie główne wnioski, do których w swoich analizach doszedłem, ich pełną argumentację rozwijam we wspomnianej książce.

Zestawione cytaty sygnalizują mocny mitologizacyjny retusz, jakiemu uległy fakty z życia Wata w jego późnych narracjach autobiograficznych. Rzecz jednak nie polega na tym, aby ową mitologizację oceniać, czy potępiać; podzielam w pełni stanowisko Małgorzaty Baranowskiej, które przyznaje Watowi (i każdemu autorowi autobiografii) prawo do mitologizacji czy wręcz mitomaństwa<sup>3</sup>. Chciałbym natomiast wrócić uwagę na niebłahą konsekwencję praktyczną, jaką ta mitologizacja za sobą pociąga, o czym przekonałem się, przygotowując wydanie rozproszonych tekstów Wata. Publicystyka z drugiej połowy lat czterdziestych okazała się wtedy i najbardziej zaskakującym, i najtrudniejszym do skomentowania fragmentem jego działalności pisarskiej. O wiele bardziej zaskakującym niż teksty komunizującego Wata z „Miesięcznika Literackiego”, czy te z lwowskiego „Czerwonego Sztandaru”, które Wat pisał pod presją Wielkiego Stachu na przełomie 1939 i 1940 r.; do ich lektury czytelnik *Mojego wieku* jest jakoś przygotowany przez samego Wata właśnie w odpowiednich fragmentach „pamiętnika mówionego”. Natomiast w przypadku publicystyki powojennej takiego przygotowania brak. Daje się to co prawda łatwo wytłumaczyć: autobiograficzna opowieść Wata pozostała niedokończona i w głównym nurcie wspomnień dochodzi on jedynie do 1943 r. Niemniej jednak brak pozostaje brakiem, wypełnionym przez mitologizacyjne ujęcia późnych narracji – które z kolei przyczyniły się do powstania i utrwalenia stereotypowego obrazu Wata jako zdecydowanego od czasu pobytu w ZSRR krytyka i wroga komunizmu.

W takim stereotypowym obrazie teksty Wata i, szerzej, jego działalność literacka w pierwszych latach po powrocie do Polski rządzonej przez komunistów po prostu się nie mieszczą, okazują się niezrozumiałe i kłopotliwe. Poczucie zakłopotania wiąże się zresztą nie tylko

---

<sup>3</sup> Zob. Małgorzata Baranowska, *Aleksander Wat: choroba wieku*, w: *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej*, pod red. Aliny Brodzkiej, Warszawa 1994, s. 69.

z ogólnikowością i nieprzystawalnością późniejszych komentarzy autora *Mojego wieku*. Wzmaga je także dominujący po 1989 r., po zniknięciu peerelowskiej cenzury, sposób postrzegania i opisu powojennego dziesięciolecia, sposób ukształtowany w dużym stopniu przez dwa zjawiska. Po pierwsze – uwagę historyków literatury zajmujących się powojennym dziesięcioleciem skupił na sobie socrealizm jako fenomen, w powojennej dekadzie najbardziej osobliwy i najważniejszy, którego otwarty i krytyczny opis był przy tym w PRL-u utrudniony; po 1989 r. nastąpił wysyp prac poświęconych socrealistycznej literaturze i życiu literackiemu, a swoistym ukoronowaniem tego nurtu w badaniach literackich stało się wydanie w 2004 r. *Słownika realizmu socjalistycznego* pod redakcją Zdzisława Łapińskiego i Wojciecha Tomasiaka.

Drugim istotnym po 1989 r. zjawiskiem było pojawienie się publikacji historycznoliterackich czy, ujmując rzecz ostrożniej, do materiału historycznoliterackiego się odwołujących, których autorzy starali się demaskować „hańbę domową”, udział pisarzy w „sowietyzacji”.

Są to oczywiście zjawiska od siebie niezależne, niemniej jednak pod pewnymi względami podobne. I badacz socrealizmu, i tropiciel „hańby domowej” całe powojenne dziesięciolecie skłonny jest postrzegać z perspektywy stalinizacji, także lata sprzed zjazdu pisarzy w Szczecinie w styczniu 1949 r., kiedy to zadekretowano obowiązywanie w literaturze polskiej doktryny realizmu socjalistycznego. Dla badacza socrealizmu pierwsze lata powojenne są interesujące przede wszystkim ze względu na sygnały „zaprowadzania” tej doktryny<sup>4</sup>. Z kolei dla demaskatorów „hańby domowej” brak subtelności jest wręcz cnotą, jak to bowiem pryncypialnie określił Jacek Trznadel, pisząc o zaangażowaniu pisarzy w powojenną rzeczywistość i powojenne życie literackie: „Zaangażowanie to – choćby nawet nominalne –

<sup>4</sup> Jaskrawego przykładu takiego ujęcia dostarcza szkic Mariusza Zawodniaka *Zaraz po wojnie. O przygotowaniach do socrealizmu*, „Teksty Drugie” 2000, nr 1/2, przedruk w książce tegoż *Teraźniejszość i przeszłość. Studia o życiu literackim socrealizmu*, Bydgoszcz 2007. Zob. polemiczne uwagi Henryka Markiewicza, *Marginalia do «Samoantysockrytyki»*, „Teksty Drugie” 2000, nr 3.

umacniało zabór sowiecki i stanowiło także narzędzie totalitarnej ideologii, przynosiło szkodę kulturze”<sup>5</sup>. Cechą wspólną jest też w obu wypadkach jednoznacznie negatywny stosunek do przedmiotu opisu i oczywiście wydobywanie politycznych i ideologicznych uwikłań literatury i życia literackiego.

Cechy te budzą zakłopotanie „zwykłych” historyków literatury, którzy zazwyczaj opisywane zjawiska i utwory literackie traktują, jeżeli nie z admiracją, to przynajmniej z życzliwością, i którzy nie czują się pewnie na gruncie kontekstów politycznych, zwłaszcza takich, które i dziś mogą być publicystycznie aktualizowane. Bohaterem przywoływanego, obszernego artykułu Trznadla był Czesław Miłosz, i to jego „lewy profil” starał się Trznadel jeszcze za życia autora *Ocalenia* zarysować z bezwzględną ostrością – i jest rzeczą znamioną, że badacze nie podzielający nastawienia Trznadla, wolą się raczej twórczością i działalnością Miłosza z okresu bezpośrednio po wojnie nie zajmować<sup>6</sup>. Okres ten jest pomijany także w pracach poświęconych Watowi, w którego przypadku wydawać się to może całkowicie uzasadnione, skoro lata powojenne nie przyniosły żadnych znaczących osiągnięć pisarskich późniejszego autora *Ciemnego świedla*.

W kontekście uwag powyższych nie powinno dziwić, że w watalogii wskazać można jedynie dwa teksty, które próbują powojenną działalność pisarską Wata opisać; i zanim przejdę do sformułowania podstawowych tez, które moim zdaniem z analizy tej działalności wynikają, wypada się do tej skromnej literatury przedmiotu odnieść.

O powojennej działalności Wata pisze oczywiście Tomas Venclova. Oczywiście, bo jego książka o zakroju monografii zakłada uwzględnienie każdego, a więc i tego okresu w życiu i działalności pisarskiej bohatera. Trudno jednak podzielać opinię Jerzego Jarzębskiego, że Venclova jest monografistą „rozumiejącym doskonale konteksty krajowe twórczości Wata, a przy tym – zakamarki najnowszej historii

<sup>5</sup> Jacek Trznadel, *Lewy profil*, w: tegoż, *Spojrzenie na Eurydykę. Szkice literackie*, Kraków 2003, s. 261.

<sup>6</sup> Na takie zaniechanie w historycznoliterackiej recepcji twórczości Miłosza zwracał uwagę Zdzisław Łapiński w szkicu *Miłosz «zaraz po wojnie»*, „Testy Drugie” 2001, nr 3/4, s. 171.

Polski”<sup>7</sup>. Ocena taka wydaje się po prostu nieuzasadniona<sup>8</sup>, w komplementach Jarzębskiego trudno nie podejrzewać kurtuazji wobec autora spoza Polski, który pisząc monografię Wata dokonał czegoś, na co poloniści w Polsce się nie zdobyli<sup>9</sup>.

Mankamentem rozważań Venclovy jest nie tylko słabe rozeznanie w realiach politycznych i politycznych kontekstach życia literackiego w Polsce drugiej połowy lat czterdziestych; mankamentem jest także swoista schizofreniczność sądów i stwierdzeń, które formułuje w odniesieniu do ówczesnej działalności i sytuacji Wata. Z jednej strony bowiem Venclova odnotowuje obecność w publikacjach swego bohatera „ówczesnej stalinowskiej frazeologii”<sup>10</sup> czy „oficjalnego stanowiska polskiej władzy komunistycznej”, przyznaje, że Wat potrafił, reprezentując polskich pisarzy na forum Pen Clubu, „wyświadczyć sprawie komunizmu przysługę”<sup>11</sup>, posuwa się nawet do stwierdzenia, że Wat miał „po części oficjalne związki z reżimem warszawskim”<sup>12</sup>; z drugiej jednak strony ostatecznie uznaje, że autor *Antyzoila* był w Polsce powojennej „osobą jawnie płynącą pod prąd”, i mógł się wręcz obawiać o swoje życie<sup>13</sup>.

Zadziwiająca rozdzielenie, które ujawniają te stwierdzenia, zostało już w moim wystąpieniu wspomniane: Venclova po prostu zreprodukował niespójność między powojenną publicystyką Wata a jego póź-

<sup>7</sup> Jerzy Jarzębski, *Twarz poety*, w: tegoż, *Pożegnanie z emigracją. O powojennej prozie polskiej*, Kraków 1998, s. 195.

<sup>8</sup> Zasadnicze błędy w dokonanej przez Venclovę interpretacji faktograficznego kontekstu *Antyzoila* Wata wskazuję w artykule *Czy «pamflet na socrealizm»? O «Antyzoilu» Aleksandra Wata* (por. przypis 2).

<sup>9</sup> Inna sprawa, czy zdobyć by się chcieli – zob. dwuznaczne uwagi o monografii jako gatunku „wręcz niemożliwym” w recenzji z książki Venclovy pióra Anny Nasiłowskiej, *Monografia Aleksandra Wata*, „Odra” 1999, nr 1; Nasiłowska zwraca także uwagę na szczególny sposób, w jaki monografista zarysowuje tło historyczne biografii Wata, dystans wyrażając usprawiedliwiającym eufemizmem: „Pewne fragmenty książki streszczające historię Polski brzmią nieco egzotycznie – powinniśmy jednak pamiętać, że praca powstała po angielsku, dla amerykańskiego odbiorcy” (s. 117).

<sup>10</sup> Tomas Venclova, *Aleksander Wat. Obrazoburca*, przeł. Jan Gościński, Kraków 2000, s. 241.

<sup>11</sup> Tamże, s. 242.

<sup>12</sup> Tamże, s. 244.

<sup>13</sup> Tamże, s. 268.

niejszymi autobiograficznymi narracjami, nie próbując tej niespójności maskować, ale też nie próbując jej wyjaśnić.

Zdecydowanie bardziej wartościowy jest szkic Germana Ritza *Aleksander Wat – próba ponownego początku po roku 1946*. Swoje uwagi szwajcarski polonista oparł na dwóch prostych, ale dla watologii cennych, bo wcześniej tak otwarcie nie artykułowanych konstatacjach. Po pierwsze, zachowując dystans do późniejszych mitologizacji autora *Mojego wieku*, Ritz traktuje Wata jako po prostu uczestnika powojennego życia literackiego. Robi to nawet jak na obyczaje panujące w polskiej historii literatury z niejaką brutalnością, pisząc, że Wat, podobnie jak na przykład Iwaszkiewicz, przyjął po powrocie do Polski „postawę *poputczika*”<sup>14</sup>, co u Ritza, trzeba od razu zaznaczyć, ma wartość określenia opisowego, służy konstatacji, że pisarze zaangażowali się w powojenne życie literackie ze świadomością jego politycznych uwarunkowań i kontekstów<sup>15</sup>.

Drugą bardzo cenną cechą szkicu Ritza jest wydobywanie swoistej dramaturgii działalności pisarskiej Wata po powrocie do kraju, uwypuklenie tego, że jego wybory i postawa podporządkowane były „próbom ponownego początku” literackiej kariery, przerwanej kilkanaście lat wcześniej, w okresie redagowania „Miesięcznika Literackiego”. Teksty publicystyczne Wata z drugiej połowy lat czterdziestych służyły przede wszystkim, nawet za cenę daleko idących deklaracji aprobaty powojennego porządku politycznego, zaznaczeniu obecności autora na literackiej scenie, obecności, której fundamentalnym potwierdzeniem i utwierdzeniem miało być duże dzieło literackie, znaczące i rozmiarami, i artystyczną rangą. Dlatego jako ważny i na swój sposób logiczny etap ówczesnej aktywności Wata-pisarza Ritz traktuje to, że w końcu lat czterdziestych autor *Bezrobotnego Lucyfera* podjął pracę nad dużymi utworami, powieścią i dramatem<sup>16</sup>. Do walorów szkicu Ritza należy

<sup>14</sup> German Ritz, *Aleksander Wat – próba ponownego początku po roku 1946*, „Twórczość” 2001, nr 4, s. 41.

<sup>15</sup> Por. Grzegorz Wołowicz, hasło „Paputczycy”, w: *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Zdzisław Łapiński, Wojciech Tomasiak, Kraków 2004, s. 177.

<sup>16</sup> Tej swoistej dramaturgii powojennej działalności pisarskiej Wata nie oddaje monografia



również otwarte stwierdzenie faktu: próby te zakończyły się niepowodzeniem.

Twierdzenia Ritza były dla mnie ważną inspiracją przy analizie powojennej działalności pisarskiej Wata, analizie, której najważniejsze konstatacje postaram się poniżej zaprezentować w formie bardzo syntetycznej; ich pełen opis i uargumentowanie zajęły mi prawie 300 stron.

\*

Powojenną działalność pisarską Wata, a szczególnie jego publicystykę trzeba widzieć w kontekście epoki. Stwierdzenie banalne w swej oczywistości, ale to banalność pozorna, jeżeli uwzględnić wspomniany już, dominujący a deformujący obraz pierwszych lat powojennych w opracowaniach z ostatnich dwóch dekad. Podtytuł mojej książki – „teksty i konteksty” – wskazuje na jej zasadniczą dwuwątkowość; okazało się bowiem, że próbie odczytania powojennej działalności pisarskiej Wata po 1946 r. towarzyszyć musi próba zarysowania pomijanych zazwyczaj aspektów chaotycznej, groźnej, ale też dalekiej od jednoznaczności rzeczywistość sprzed przełomu stalinizacji.

Jednym z fundamentalnych a często zapoznawanych elementów budujących atmosferę pierwszych lat powojennych w Polsce było to, że kształtowały tę atmosferę d w i e katastrofalne konsekwencje wojny, związane ze sobą, ale bynajmniej nie tożsame: z jednej strony polityczne uzależnienie od Związku Radzieckiego, z drugiej to, co Wat w *Antyzoilu* nazwał „daleko posuniętym procesem dezintegracji obrazu świata i osobowości”, którego skutki określały „nowoczesną świadomość europejską”<sup>17</sup>. W drugiej połowie lat czterdziestych, w rzeczywistości powojennej ta „dezintegracja” miała totalny i konkretny wymiar,

---

Venclovy, który – przesadnie dowartościowując *Ucieczkę Lotha* – poświęca próbę napisania powieści osobny rozdział, z kolei błędnie datując *Kobiety z Monte Olivetto* (zob. tamże, s. 336–337 i 341), zrywa związek między powstaniem tego dramatu a działalnością Wata bezpośrednio po powrocie do kraju.

<sup>17</sup> Pub, s. 400.

dotyczyła nie tylko wartości estetycznych, ale sfery idei i aksjologii, miała wymiar etyczny i polityczny, a także jak najbardziej wymierny, materialny. Wywołana przez Hitlera wojna i w sensie przenośnym i dosłownym zniszczyła Europę, podważając wiarę w wartość europejskiej kultury, w tym w wartość tradycji politycznej demokracji: to republikańskie instytucje republiki weimarskiej umożliwiły przecież Hitlerowi zdobycie władzy.

Jak wspominał po latach Czesław Miłosz, „W 1945 roku, w Krakowie, przeżywałem koniec Europy”<sup>18</sup>. Taki odbiór ówczesnej sytuacji był powszechny, także wśród polskich pisarzy i intelektualistów pozostających wtedy na Zachodzie<sup>19</sup>, jak i wśród społeczeństw Europy Zachodniej. Ich nastroje Tony Judt w swej świetnej historii powojennej Europy ujął zwięźle i jednoznacznie:

Poczucie beznadziei i nadciągającej katastrofy było wszechobecne<sup>20</sup>.

Polscy pisarze i intelektualiści mieli wszelkie powody, aby ten pesymizm podzielać, i fakt ten wydaje się ważkim a niedocenianym motywem czy wręcz fundamentem ich powojennych postaw i wyborów. Dokonywane one były bowiem w sytuacji braku alternatywy. Oczywiście nie oznaczało to automatycznej akceptacji dla tego, co i jak robili komuniści w powojennej Polsce, ale niewątpliwie utrudniało formułowanie zastrzeżeń, nie mówiąc o jednoznacznej i zdecydowanej krytyce, a w praktyce skłaniało do akceptacji powojennej polskiej rzeczywistości.

Tym bardziej że okres, w którym Wat włączał się w życie literackie po powrocie do kraju, był okresem „łagodnej rewolucji”. Określenie to wprowadził Jerzy Borejsza, wszechpotężny w tym czasie prezes zwią-

<sup>18</sup> Czesław Miłosz, *Rok myśliwego*, Kraków 1991, s. 273.

<sup>19</sup> Zob. fragment zatytułowany *Kryzys Europy* w studium Krystyny Kersten *Powojenne wybory intelektualistów*, w: tejsze, *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944–1956*, Londyn 1993, s. 108–111.

<sup>20</sup> Tony Judt, *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, przeł. Robert Bartoń, Poznań 2008, s. 114.

zanej z komunistami Spółdzielni Wydawniczej Czytelnik. Ze względu na osobę autora i niejednoznaczność intencji, określenie „łagodna rewolucja” traktowane było potem z dystansem, czego dowodzą na przykład późne teksty Wata<sup>21</sup>. Ale wyrażenie „łagodna rewolucja” ma tę zaletę, że wydaje się obrazowo i, co najważniejsze, poprawnie oddawać sposób, w jaki Wat, i rzecz jasna nie on jeden, postrzegał początkowo powojenną polską rzeczywistość, zwłaszcza sytuację kultury.

Postrzegano ją mianowicie jako rzeczywistość, w której możliwe jest swobodne funkcjonowanie różnych nurtów i koncepcji, jak to z eksportową rzec można przesadą utrzymywał Wat w swoim szwajcarskim przemówieniu w czerwcu 1947 r. (cytat 1 z serii II). Oczywiście zdawano sobie sprawę, że była to swoboda mająca wyraźne granice wyznaczone przez cenzurę. Jednak jej istnienie traktowane było jako niezbyt dokuczliwe, Wat na przykład ją bagatelizował w *Antyzoilu*<sup>22</sup>.

W takiej postawie pisarzy widzieć można środowiskowy partykularyzm, w trosce o własne interesy pisarze gotowi byli wręcz do traktowania jako pożądanego wizji etatyzacji literatury (tu przykładem także służyć może *Antyzoil*<sup>23</sup>). Przede wszystkim jednak była to swoista dialektyka konformizmu i wallenrodyzmu, poszukiwanie *modus vivendi* w sytuacji braku alternatywy. W dodatku wydawać się mogło, że *modus vivendi* stosunkowo dla twórców korzystny – jest możliwy.

Jedną z osobliwości okresu „łagodnej rewolucji” postrzeganego z perspektywy uczestników ówczesnego życia literackiego była jego dwudzielność, przy czym krystalizacja jedynowładztwa politycznego komunistów nie oznaczała początkowo wzrostu nacisku politycznego na kulturę. Mogło się wręcz wydawać, że jest przeciwnie: po sfałszowanych wyborach do sejmu w styczniu 1947 r., które wyeliminowały praktycznie PSL Mikołajczyka jako znaczącą opozycję polityczną, przez pewien czas – cały 1947 i pierwszą połowę 1948 r. – wydawać

<sup>21</sup> Zob. Pub, s. 598, Dbs, s. 307.

<sup>22</sup> Zob. Pub, s. 431.

<sup>23</sup> Pub, s. 431.

się mogło, że właśnie dochodzi do krystalizacji łagodnorewolucyjnego *modus vivendi*, że za cenę deklaracji aprobaty dla powojennego porządku politycznego pisarze liczyć mogą na stosunkowo dużą swobodę twórczą. Znaczącym, dającym się w tym duchu interpretować wydarzeniem 1947 r. było przyznanie Jarosławowi Iwaszkiewiczowi najważniejszej ówczesnej nagrody literackiej, nagrody „Odrodzenia”, za zbiory opowiadań *Nowa miłość* i *Nowele włoskie*, czyli za utwory, w którym łatwiej doszukać się polemiki z podstawowymi założeniami marksizmu (jak np. niewiara w możliwość wpływania na bieg wydarzeń historycznych w *Bitwie na równinie Sedgemoor*) niż aprobaty dla nich.

Innym znaczącym zjawiskiem życia literackiego 1947 r. był wyraźny impas programowy środowiska „Kuźnicy”, który pozwala specyfikę drugiej fazy „łagodnej rewolucji” określić wręcz mianem quasi-odwilży.<sup>24</sup> W latach 1945–1946 chaos i niepewność, co oznaczają dla kultury radykalne zmiany polityczne potęgowała działalność publicystów skupionych wokół tego tygodnika, otwarcie deklarujących marksistowski światopogląd i głoszących hasło realizmu w literaturze – hasło w efekcie traktowane w środowisku pisarskim z podejrzliwością jako potencjalne narzędzie ideologicznej presji na twórców. Te obawy znalazły odbicie w publicystyce Wata sprzed zjazdu szczecińskiego: motyw krytyki postulatu realizmu jest w niej stale obecny.

Już jednak w 1947 r. obawy przed presją ze strony środowiska „Kuźnicy” osłabły, środowisko to bowiem ujawniło wewnętrzną niespójność i brak klarownego programu literackiego. Znaczącym wydarzeniem była tu publikacja artykułu Jana Kotta *Zoil albo o powieści współczesnej*<sup>25</sup> (do tej publikacji nawiązywał potem Wat tytułem swojego *Antyzoila*): Kott stwierdzał nieskuteczność postulatu realizmu – nadając swojemu rozczarowaniu ekspresywną formę ostrej krytyki

<sup>24</sup> Inspiracją terminologiczną było w tym względzie dla mnie zdanie z listu Tadeusza Brezy do Miłosza z początku roku 1947: „Kaganiec ideologiczny z miesiąca na miesiąc topnieje na naszych mordach” (Czesław Miłosz, *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945–1950*, Kraków 2007, s. 544).

<sup>25</sup> „Odrodzenie”, 31 VIII 1947, nr 35.

powojennej literatury. Z tego drugiego powodu artykuł Kotta wzburzył środowisko literackie, ale ujawnił także wewnętrzne napięcia w kręgu „Kuźnicy” – z Kottem polemizował ostro Stefan Żółkiewski, jej redaktor naczelny<sup>26</sup>. Wywołana *Zoilem* dyskusja trwała kilka miesięcy i zakończył ją *Antyzoil*, zawierający wiele sceptycznych uwag na temat postulatu realizmu. W dodatku rozprawa Wata ukazała się na łamach „Kuźnicy”, co było jeszcze jednym sygnałem końca okresu bojowej krucjaty ideologicznej łódzkiego tygodnika. Z kolei formułowany także przez Wata postulat podziału na literaturę „drugorzędną, stosowaną”<sup>27</sup>, która może pełnić funkcje wychowawcze i propagandowe, i która powinna się stać głównym obiektem „polityki literackiej” państwa – i na literaturę „ambicyjną”, wobec której państwo winno być „jak najliberalniejsze”<sup>28</sup> uznać można za najważniejszą pozytywną ideę łagodnorewolucyjnej quasi-odwilży, ideę, którą w pierwszych miesiącach 1948 r. aprobowano także w kręgu „Kuźnicy”<sup>29</sup>.

Wat, który po powrocie z Kazachstanu do kraju zaangażował się w powojenne życie literackie, stał się dzięki *Antyzoilowi* wyrazicielem quasi-odwilżowych nastrojów drugiej fazy „łagodnej rewolucji”<sup>30</sup>.

Jednak z dzisiejszego punktu widzenia najbardziej zastanawiającą cechą w *Antyzoilu* i w innych publikacjach Wata z drugiej połowy lat czterdziestych, cechą, która może i chyba nawet musi zaskakiwać czytelników *Mojego wieku czy Świata na haku i pod kluczem*, jest swoista nadwyżka pozytywnego zaangażowania w ówczesną polską rzeczywistość, pojawianie się wyraźnych i jednoznacznych deklaracji aprobaty dla powojennego porządku politycznego.

Oczywiście pewien poziom aprobaty był konieczny jako warunek *sine qua non* cenzuralności tekstów, a tym samym możliwości uczestnictwa w ówczesnym życiu literackim. Jednak istnienie cenzury nie

<sup>26</sup> Stefan Żółkiewski, *O literaturze współczesnej*, „Kuźnica”, 15 IX 1947, nr 37.

<sup>27</sup> Pub, s. 415.

<sup>28</sup> Pub, s. 430.

<sup>29</sup> Zob. Kazimierz Brandys, *Po trzech latach*, „Kuźnica”, 28 III – 5 IV 1948, nr 13–14.

<sup>30</sup> Ważnym świadectwem ówczesnego odbioru *Antyzoila* jest artykuł Edwarda Csató, *Zajęcie czyli o prozie współczesnej*, „Nowiny Literackie”, 14 III 1948, nr 11.

tłumaczy tautologii „polityka antyrosyjska = proniemieckiej = antypolskiej” w tekście autora, który zaledwie rok wcześniej zdołał zamknąć etap nędzarskiej wegetacji na zesłaniu w ZSRR (cytat 2 z serii II), czy wprowadzania do rozprawy o literaturze, jaką był *Antyzoil*, wyrazów jednoznacznej akceptacji dla dokonanego przez wysłannika Stalina, Andrieja Żdanowa, podziału świata na dwa wrogie obozy, „na obóz demokratyczny antyimperialistyczny i na obóz imperialistyczny antydemokratyczny”<sup>31</sup>. Nie przypadkiem jednym z najostrożniejszych krytyków wystąpień i publikacji Wata z tego okresu był felietonista „Tygodnika Powszechnego”, Stefan Kisielewski.

Jednak, jak stwierdził German Ritz, „ociągamy się z odczytywaniem *ex negativo*” powojennej publicystyki Wata i „jako czytelnicy takich dokumentów jesteśmy zobligowani do wyławiania głosu braku zgody z heterogenicznych argumentów lub form dyskursu”<sup>32</sup>. Zdaniem Ritza, do szukania „głosu braku zgody” obligują w przypadku Wata jego późniejsze teksty: szkice sowietologiczne, *Mój wiek*, *Dziennik bez samogłosek*, z czym do pewnego stopnia można się zgodzić. Nie chodzi tu jednak o anachroniczne rzutowanie postawy autora tych tekstów na lata czterdzieste, ale o generalne założenie, że po tym, co przeżył pod władzą radziecką, Wat po prostu nie mógł bez dystansu akceptować powojennej polskiej rzeczywistości. Kłopot z publicystyką Wata z drugiej połowy lat czterdziestych polega zresztą nie na tym, że „głosu braku zgody” nie da się w niej odkryć, ale na tym, że jest to głos słaby, wymagający dzisiaj wzmocnienia szczegółowymi komentarzami, i zdecydowanie nieprzystający do rysowanej przez Wata pod koniec życia wizji outsidera, który natychmiast po powrocie do kraju przekształcił się w krytyka „nędzy, prostactwa i niedorzeczności wszelkich komunistycznych teorii, ich pseudoliteratury oraz pseudo-kultury” (cytat 1 z serii II).

Takim „głosem braku zgody” był wspomniany motyw krytyki postulatu realizmu, postulatu skojarzonego w powojennym życiu litera-

---

<sup>31</sup> Pub, s. 404.

<sup>32</sup> German Ritz, *dz.cyt.*, s. 42.

ckim z groźbą ubezwłasnowolnienia literatury i literatów przez podporządkowanie ideologii. Za postulatem tym kryła się zresztą złożona motywacja, także wtedy, gdy formułowali go publicyści lewicowi; był on bowiem wyrazem powszechnego po wojnie, krystalizującego się jeszcze w trakcie jej trwania, moralistycznego zwrotu w traktowaniu kwestii estetycznych i literackich<sup>33</sup>. Takie moralistyczne podejście nie było obce Watowi, jak dowodzi autobiograficzna opowieść o X... wracającym do kraju zawarta w *Antyzoilu*<sup>34</sup>; w efekcie Wat-Antyzoil, mimo werbalizowanego dystansu do realizmu i mimo przedrostka „anty-”, w wielu kwestiach zgadzał się z Kottem-Zoilem.

W późnych narracjach autobiograficznych autora *Ciemnego świedla* brak uwag dotyczących jego publicystyki z drugiej połowy lat czterdziestych. W *Moim wieku* znalazły się jednak dwa fragmenty bardzo interesujące, w których Wat mówi ogólnie, jak odbierał sytuację w Polsce drugiej połowy lat czterdziestych, mówi też o swojej ówczesnej działalności w latach następnych, wspominając nawet epizod pracy w redakcji jednego z najważniejszych pism okresu „łagodnej rewolucji”, tygodniku „Odrodzenie”:

Wróciłem do Polski i z początku Polska wydawała mi się rajem wolności. To były lata 1946 i 1947. Zwłaszcza literatura polska, zdawało się, że cenzura w ogóle nie istnieje. Po Rosji, po Kazachstanie, po Rosji stalinowskiej to była wyspa wolności, ideał wolności. Więc znowu miałem ogromne złudzenie, wydawało mi się, że tak zostanie, że tak już pozostanie dość długo, bo Stalin jest zainteresowany w tym, żeby skomunizować zachodnią Europę, i chce pokazać, że komunizm nie jest taki straszny. Szczególnie wydawało mi się, że jest zainteresowany w intelektualnym świecie zachodnim, więc tym bardziej mu zależało na tym, żeby kraj taki jak Polska był bardzo zachodni. I istotnie tak było. Było tak pomyślane.

<sup>33</sup> Zwrot ten widoczny jest w znamienne pod niektórymi względami podobnych, pisanych w czasie hitlerowskiej okupacji esejach Miłosza, w całości opublikowanych dopiero pod koniec życia autora pt. *Legandy nowoczesności* (Kraków 1996), i esejach Kotta, które zebrane w tomie *Mitologia i realizm* ukazały się w 1946 r. i funkcjonują w historii literatury jako jedna z najważniejszych programowych publikacji kręgu „Kuźnicy”.

<sup>34</sup> Pub, s. 394–395.

Tylko, jak ci wiadomo, w 1948 roku to wszystko już wzięło w łeb i zaczęła się sowietyzacja<sup>35</sup>.

Kiedy wróciłem do Polski, jak już mówiłem, Polska w 1946 roku, po szczęściu i pół latach w Rosji, wydawała mi się jakąś wyspą wolności, absolutnej wolności, do samych kresów. Pamiętam Dąbrowską na zebraniu związku w Łodzi (pojechałem na to zebranie), mówiła: „Kolega Żółtowski, kolega Żółkiewicz, kolega Ziółkowski”, nigdy nie powiedziała słowa Żółkiewski. Wiesz, z zębami. Potem już milczała, ale wtedy z zębami. Poza tym nie ulegałem złudzeniom, które miała „Kuznica”, nie miałem żadnej wątpliwości, że Polska w planach Stalina będzie marionetką. Zresztą pamiętam rozmowy z mądrymi komunistami, z szewcem, Żydem z Odessy, kierownikiem pracowni szewskiej w Ili, na pustyni, stary komunistą, który przewidział wszystko, co będzie w Polsce. Wszystko. Więc wiedziałem, że będzie marionetką, ale ulegałem złudzeniu, że to będzie marionetka z wystawą na Zachód, dla Francuzów, Włochów itd. Jako atrapę jakąś wolność się zostawi. Zresztą dosyć dobrze wiedziałem, co to jest demokracja ludowa. [...]

Więc myślałem, że Polska będzie taką Mongolią zachodnią, europejską. Tym się łudziłem. A poza tym, po szczęściu i pół latach leżenia, horyzontalnego trybu życia, leżenia na podłodze, miałem potrzebę aktywności i rzeczywiście w Polsce podczas tych dwóch lat byłem bardzo aktywny i w „Odrodzeniu” jakiś czas w redakcji, i w zarządzie związku zawodowego, w jakichś związkach kulturalnych i komisjach, i w Pen Clubie, i w PIW-ie, i Bóg wie co. Byłem aktywny. ale nawet w tym okresie protestowałem, kiedy w gazecie napisano o mnie „towarzysz”. Ciągle podkreślałem, że nie tylko nie jestem komunistą, ale nie jestem nawet marksistą, nie jestem materialistą. Bardzo chętnie widziałem, że mówiono o mnie: religiant i katolik<sup>36</sup>.

Są to fragmenty podobne, a ich najbardziej znaczącą cechą wspólną jest – niespójność. Opowiadają o kimś, kto w powojennej Polsce odnalazł aż „ideał wolności”, a jednocześnie był świadomy, że to tylko „atrapa”, tyle że postrzegana z perspektywy „po Kazachstanie, po Ro-

<sup>35</sup> Mw, cz. 1, s. 64–65.

<sup>36</sup> Mw, cz. 1, s. 316 i 317–318.



sji stalinowskiej”; o kimś, kto żywił „ogromne złudzenia”, a jednocześnie nie miał złudzeń, bo było to tylko trafne rozpoznanie sytuacji – „I istotnie tak było.” – choć tu z kolei nie wiadomo, jaką podstawę miała ta diagnoza i ta pewność; o kimś, kto odreagowując lata bezczynności podejmuje ożywioną działalność, między innymi współredagując jedno z najważniejszych ówczesnych pism literackich, a jednocześnie zachowuje dystans do powojennej rzeczywistości, podkreślając swoją pozycję „religianta i katolika”; o kimś, kto „absolutną wolność, do samych kresów” widzi w – groteskowo błahej w zestawieniu z takim określeniem – możliwości publicznego przekręcenia nazwiska redaktora marksistowskiego tygodnika, a jednocześnie po doświadczeniach lat spędzonych w Związku Radzieckim, doświadczeniach, których uosobieniem są tutaj „mądrzy komuniści” spotkani w Kazachstanie, dysponuje rzetelną i trzeźwą wiedzą „co to jest demokracja ludowa”, wiedzą zapewniającą mu przewagę nad autorami tegoż marksistowskiego tygodnika, którzy okazują się ideologami nie tyle nawet groźnymi, ile ulegającymi złudzeniom.

Niespójność omawianych fragmentów wynika najwyraźniej ze zderzenia dwóch odmiennych narracji – i jest to ta sama dwudzielność, którą sygnalizują dwie serie cytatów z początku mojego wystąpienia. Pierwsza narracja to dominująca u późnego Wata opowieść o pozbawionym złudzeń, zdystansowanym do powojennej polskiej rzeczywistości ekskomuniście; druga opowiada o kimś, kto odreagowując lata poniewierki i bezczynności, z ogromnym zaangażowaniem włączył się po powrocie w życie literackie. Ta druga narracja objawia się w późnych relacjach autobiograficznych Wata marginalnie i fragmentarycznie, ale trudno mieć wątpliwości, że jest bliższa faktom: to ona stwarza kontekst, w którym tłumaczą się jego publikacje z okresu powojennego, nawet jeżeli nie mówi się o nich wprost.

To do niej odsyłają synonimiczne i powracające określenia – „raj wolności”, „ideał wolności”, „wyspa wolności”, „absolutnej wolności, do samych kresów”<sup>37</sup> – określenia wprowadzające istotne konotacje

<sup>37</sup> Zob. też Dbs, s. 253.

wartościujące. Ujmowanie jakiejś rzeczywistości w kategoriach „raju”, „ideału” wiąże się z odrzuceniem krytycznego wobec niej dystansu, bo sytuacja kogoś, kto do „wyspy”, „raju” dociera, kto znajduje się w rzeczywistości ucieleśniającej „ideał wolności”, bez wątpienia uległa pozytywnej przemianie; naturalnym i naturalnie aprobowanym zachowaniem jest korzystanie z możliwości, które stają się dzięki tej przemianie dostępne, tak jak zachowaniem nienaturalnym i po prostu absurdalnym byłoby koncentrowanie się na mankamentach sytuacji, której „rajskość” się jednocześnie konstatuje. Uruchamiając tego typu konotacje, określenia te zdają się mówić więcej, niż skłonny byłby po latach wprost stwierdzać Wat, wspominając oględnie o swojej „potrzebie aktywności” – są bowiem nie tylko naznaczone hiperboliczną przesadą, ale i ewidentnie fałszywe, gdyby próbować odczytywać je dosłownie jako ocenę sytuacji w powojennej Polsce. Ale też tylko formalnie takie jest ich odniesienie. Przede wszystkim bowiem dają wyobrażenie o skali pozytywnych emocji, które stały się udziałem Wata po powrocie, mówią o tym, jak radykalnie zmieniła się sytuacja ekswieżnia wetgetującego z rodziną w kazachstańskim *posiołku*, w momencie, gdy udało mu się wrócić do kraju.

Postawę Wata po przyjeździe do Polski niewątpliwie wyznaczała perspektywa „po Kazachstanie”, w innym jednak sensie niż sugeruje to narracja o zdeklarowanym przeciwniku komunizmu; ujmując rzecz w metaforycznym skrócie, można powiedzieć, że Wat w drugiej połowie lat czterdziestych nie był jeszcze przyszłym autorem *Mojego wieku*. Jego postawy nie determinował imperatyw bezkompromisowego głoszenia prawdy, głoszenia tego, co „musiało być powiedziane” o komunizmie w wersji stalinowskiej<sup>38</sup>, ale wyznaczało ją budzące nadzieje i złudzenia poczucie odzyskania wolności, doświadczenie radykalnej pozytywnej odmiany losu umożliwiającej zamknięcie dramatycznego okresu własnej biografii i powrót do normalnego życia.

Ten powrót był w przypadku Wata siłą rzeczy powrotem do przeszłości, powrotem do kontaktów ze znajomymi i przyjaciółmi, którzy,

---

<sup>38</sup> Pub, s. 599.

co w świetle biografii Wata w pełni zrozumiałe, rekrutowali się głównie z radykalnej lewicy; ale także, co już mniej oczywiste, był to również powrót do lewicowych przekonań, a przynajmniej do lewicowych deklaracji światopoglądowych.

Oczywiście nie ma powodu kwestionować szczerości Wata, gdy po przeżyciach z lat 1939–1946 stwierdzał: „Nie jestem marksistą”, choć kontekst, w jakim pojawia się ta najwyraźniejsza w powojennych jego publikacjach deklaracja dystansu do poglądów z okresu komunistowania, osłabia jej klarowność i dosadność<sup>39</sup>. Ale też, choć w interwencyjnym felietonie, który przyczynił się do powrotu Watów do kraju, związany z „Kuźnicą” Adam Ważyk zapowiadał radykalną przemianę światopoglądową byłego redaktora „Miesięcznika Literackiego”, pisał o nim „w poglądach swoich jest bardzo daleki od «Kuźnicy» i wróci do kraju jako wyznawca ideologii katolickiej”<sup>40</sup>, Wat po powrocie swoją postawę definiował poprzez odwołanie do tradycji „radykalnego liberalizmu dziewiętnastowiecznego”<sup>41</sup>, tradycji w szerokim rozumieniu lewicowej – i laickiej.

Watologia skupiona na tekstach późnego Wata dopracowała się już nawet swoistej scholastyki: badacze na dziesiątkach stron roztrząsają kwestię, czy fascynacje religijne autora *Ciemnego świecidła* z ostatnich lat życia zbliżały go bardziej do chrześcijaństwa, czy do judaizmu. Ale, choć początek tych fascynacji wyznaczały doświadczenia religijne Wata z okresu pobytu w Związku Radzieckim, jego biografia jest w tym względzie nieciągła, a świadomość tego faktu – słabo w watologii obecna. Od powrotu do kraju w kwietniu 1946 r. do początku choroby w styczniu 1953 r. fascynacje religijne znikają z tekstów Wata, co pozwala przypuszczać, że także w jego życiu przestały w tym czasie odgrywać istotną rolę. Być może zdecydował o tym autoterapeutycz-

<sup>39</sup> Cytat pochodzi z niewielkiego tekstu *Kronika, ale nie-dobrowolska*, Pub, s. 490–495 (prwdr. „Nowiny Literackie”, 15 VIII 1949, nr 33), w którym swoje nieudane starania o wizję amerykańską Wat prezentuje w paraliterackiej, groteskowej formie, a całość ma jednoznaczną wymowę – antyamerykańską.

<sup>40</sup> Adam Ważyk, *Troska o człowieka*, „Kuźnica”, 28 I 1946, nr 3, s. 10.

<sup>41</sup> Pub, s. 372.

ny i kompensacyjny charakter owych fascynacji, a także ich związek z okresem, który dotarcie do „raju wolności” pozwalało szczęśliwie uznać za zakończony; w każdym razie próbę powrotu do przeżyć religijnych Watowie podejmują dopiero po kolejnym dramatycznym zwrocie w ich życiu, związanym z chorobą Wata: dopiero w 1953 r. przyjmują chrzest.

Natomiast w odniesieniu do pierwszych lat po powrocie do kraju powiedzieć można nie tyle nawet metaforycznie, ile synekdochicznie, że Wat bliższy był zdecydowanie „Kuźnicy” niż „Tygodnikowi Powszechnemu”. O ile w tym drugim ogłosił jedynie polemikę z krytycznym felietonem Kisielewskiego<sup>42</sup>, o tyle w „Kuźnicy” opublikował kilka artykułów, w tym *Antyzoila*, i kilka utworów poetyckich. Co więcej, zarówno korespondencja Wata z drugiej połowy lat czterdziestych, jaki i fragmenty wspomnieniowe, które znalazły się w *Moim wieku*<sup>43</sup> i *Dzienniku bez samogłosek*<sup>44</sup> poświadczają bliskie towarzyskie kontakty ze środowiskiem „Kuźnicy”, którego przedstawicieli Wat traktował – z zaprawioną ideowym dystansem, ale wyraźną – sympatią; po latach stwierdzał po prostu: „Lubiłem ich”<sup>45</sup>.

Pożądana „rajska” normalność, która wydawała się dostępna w powojennej Polsce, dla Wata oznaczała przede wszystkim możliwość powrotu do aktywnego udziału w życiu literackim, w którym – eksfuryista, autor *Bezrobotnego Lucyfera*, były redaktor „Miesięcznika Literackiego”, a następnie ważna postać w wydawnictwie Gebethnera i Wolffa – uczestniczył stale, choć na różne sposoby, poza oczywiście okresem poniewierki w ZSRR.

<sup>42</sup> *Nil nisi veritas*, Pub, s. 386–389; prwdr. „Tygodnik Powszechny”, 20 VII 1947, nr 29. Wat polemizował z felietonem Kisielewskiego *Wata i lipa* („Tygodnik Powszechny”, 29 VI 1947, nr 26), zawierającym bardzo krytyczną ocenę wystąpienia Wata w Szwajcarii (zob. cyt. 1 z serii II); z kolei jako obrońca Wata wystąpił wtedy Żółkiewski (*Żółkiewski (Żółk), Także jestem wyborcą*, „Kuźnica”, 22 VII 1947, nr 29).

<sup>43</sup> Mw, cz. 1, s. 60–61.

<sup>44</sup> Dbs, s. 307.

<sup>45</sup> Mw, cz. 1, s. 60.

Wat, zafascynowany swobodą życia literackiego w Polsce do tego stopnia, że utożsamiał ją z wolnością *tout court*, stosunkowo szybko się w nie włączył, jako członek władz środowiskowych organizacji, redaktor w jednym z najważniejszych tygodników czy dyrektor państwowego wydawnictwa literackiego. Szybko więc stał się postacią znaczącą w środowisku literackim, ale znaczącą w specyficznym sensie, jako działacz, redaktor, wydawca, a nie po prostu jako pisarz, którego ranga oparta jest przede wszystkim na uznaniu dla twórczego dorobku.

Sytuacja Wata-pisarza była bowiem szczególna: był w środowisku znany, ale nie z literackich osiągnięć, którymi też rzeczywiście trudno byłoby mu się wykazać. Poza kilkoma wierszami napisanymi w czasie wojny, miał na swoim koncie jedynie publikacje literackie z lat dwudziestych, niewznawiane i właściwie zapomniane, pamiętane jedynie mgliście przez pryzmat legendy o ekscesach awangardzistów u progu II Rzeczypospolitej. W dodatku były to utwory przynależne do zupełnie innej epoki, odległej nie tylko ze względu na upływ czasu, ale i zasadnicze przemiany polityczne, społeczne, kulturowe, w efekcie niezbyt się nadające do budowania pozycji pisarza w Polsce po II wojnie światowej. Futuryzm, pod którego szyldem Wat debiutował, był krytykowany za burzycielski charakter i irracjonalizm, oraz kojarzony z faszyzmem, co w przypadku tego awangardowego kierunku stanowiło nie tyle ideologiczny koncept, ile wynikało z realnych przesłanek: pamiętano o uwielbieniu Marinettiego dla Mussoliniego, i uznaniu, jakim włoski prawodawca futuryzmu cieszył się w faszystowskich Włoszech<sup>46</sup>. Także Watowi nie był obcy nadający ton powojennemu życiu literackiemu imperatyw powagi, związku z przeżyciami zbiorowości, którego rewersem była obawa, aby twórczość artystyczna nie stała się „wykwintną zabawą intelektualnych *incroyablów* – gdy za oknami

---

<sup>46</sup> Krytykę kierunków awangardowych, w tym futuryzmu, dali w swych wojennych esejach i Miłosz, i Kott, znamienne podobne konstatacje pojawiły się także w rozprawie Kazimierza Wyki *Po dwóch wojnach* opublikowanej w „Kuźnicy” (1 IX 1945, nr 4–5), a następnie włączonej do *Pogranicza powieści* (1948).

przesuwają się z wolna potrzaskane ruiny i krzyże<sup>47</sup>; z imperatywem tym nie współgrała również podszyta groteską poetyka powiastek filozoficznych z tomu *Bezrobotny Lucyfer*, do którego sam autor się zresztą dystansował, w *Antyzoilu* zaliczając te utwory do przebytego niegdyś etapu „edukacji wolteriańskiej”<sup>48</sup>.

Zupełnie jałowy był natomiast dla Wata-pisarza okres redagowania „Miesięcznika Literackiego”, a także cała dekada lat trzydziestych. Negatywnego bilansu nie zmieniało w istotnym stopniu kilka wierszy napisanych w ZSRR. Trudno byłoby je stawiać obok obszernych niekiedy utworów powstałych w czasie wojny czy nawet przed jej wybuchem, które dominowały wśród literackich premier pierwszych lat powojennych.

Pewne wyobrażenie o szczególnej sytuacji Wata-pisarza w drugiej połowie lat czterdziestych daje sformułowanie, które można znaleźć w korespondencji Tadeusza Borowskiego. Marginalne, pozbawione polemicznych uwikłań i akcentów jakiegokolwiek niechęci do Wata, zawarte w prywatnym liście wydaje się szczególnie dobrze oddawać swoim swobodnym przerysowaniem wyobrażenie o Wacie-pisarzu funkcjonujące wówczas już nawet nie wśród czytelników, ale w środowisku literackim: Borowski skarżąc się na początku grudnia 1947 r. na kryzys twórczy, stwierdzał:

Jestem po trosze w sytuacji p. Wata, o którym mówi się powszechnie, że to dobry pisarz, ale nikt nie widział żadnej jego pracy<sup>49</sup>.

Odbudowując swoje życie w „raju wolności” poprzez podjęcie działalności literackiej, Wat znalazł się w paradoksalnej sytuacji pisarza zdecydowanie już niemłodego, ale bez znaczących i uznanych literackich osiągnięć, i była to niewątpliwie sytuacja frustrująca. Bo prze-

<sup>47</sup> Pub, s. 394.

<sup>48</sup> Pub, s. 421.

<sup>49</sup> List do Wandy Leopold z 5 XII 1947 r., *Niedyskrecje pocztowe. Korespondencja Tadeusza Borowskiego*, zebrał, objaśnił, skomentował Tadeusz Drewnowski, Warszawa 2001, s. 217.

cież w drugiej połowie lat czterdziestych Wat zbliżał się do pięćdziesiątki i mógłby teoretycznie świętować ćwierćwiecze obecności na polskiej scenie literackiej. To wtedy właśnie – taka jest jedna z zasadniczych tez mojej książki – w drugiej połowie lat czterdziestych pojawia się w biografii Wata motyw pisarskiego niespełnienia, który nie był, wbrew temu, co zwykło się sądzić, prymarnie związany ani z tematem komunizmu, ani z chorobą, tak później znacząco wpływającą na jego działalność pisarską. To po powrocie z Kazachstanu, wraz z pragnieniem korzystania z „wolności”, powrotu do „rajskiej” normalności, rodzi się też pragnienie powrotu do działalności strictly literackiej, jej, jak to określił Ritz, „ponownego początku”, i to wtedy rodzi się też dążenie do stworzenia Dzieła, *Hauptwerku*, utworu znaczącego i rozmiarami, i rangą, który z jednej strony zaspokajałby ambicje literackie autora, z drugiej pozwoliłby mu zająć znaczące miejsce na scenie literackiej. Z próbą stworzenia Dzieła wiązać trzeba podjęcie przez Wata na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych pracy nad dwoma obszernymi utworami literackimi. Ale jako próbę takiego Dzieła można – i do pewnego stopnia chyba nawet trzeba, tłumaczy to bowiem specyfikę tego tekstu – potraktować też *Antyzoila*, najważniejszy i najobszerniejszy tekst publicystyczny Wata z okresu powojennego, którego rozmiary i wielowątkowość każą podejrzewać, że autor wykorzystał dyskusję wywołaną *Zoilem* Kotta jako pretekst do całościowego zaprezentowania własnych poglądów na literaturę i jej społeczne funkcjonowanie, dążąc poprzez ten „artykuł zasadniczy”<sup>50</sup> do wyrazistszego zaistnienia w ówczesnym życiu literackim.

Taką hipotezę interpretacyjną potwierdza korespondencja Wata, w której znajduje się bardzo interesujący blok listów z przełomu 1947 i 1948 r., z tygodni, gdy nad *Antyzoilem* pracował. Autor *Bezrobotnego Lucyfera* mimo okresu świątecznego rozstał się wtedy z rodziną, wyjechał do Połczyna (Ola Watowa spędziła ten czas z synem w Zakopanem) – aby pisać. Jeszcze przed wyjazdem przesłał Iwaszkiewiczowi pięć wierszy do publikacji w „Nowinach Literackich”, stwierdzając

---

<sup>50</sup> K, cz. 1, s. 607.

przy tej okazji, że robi to „na rozkaz żony, która grozi, że się ze mną rozwiedzie, jeśli nie zacznę drukować”<sup>51</sup>. Humorystyczny ton tego stwierdzenia to jednak wyjątek, regułą w listach Wata z przełomu 1947 i 1948 r. była stylistyka uderzająco emocjonalna i dramatyczna, uzasadniająca mówienie o frustracji Wata-pisarza: do pisania przystępował z przeświadczeniem, że jest to dla niego

jedna z [...] rzadkich zresztą szans życiowych<sup>52</sup>.

Bo jeżeli teraz nie – to już kłapa<sup>53</sup>.

Ola Watowa diagnozowała na odległość: „Czuję, że spała Cię gorączka pośpiechu wypowiedzenia wszystkiego jednym tchem”<sup>54</sup>. Dramatyczny wydzwięk sformułowań Wata uderza tym bardziej, że podstawowa trudność, z którą się zmagał, była dość zwyczajna: brak „nawyku pracy”<sup>55</sup>, brak „woli, chęci i czasu”<sup>56</sup>, aby systematycznie zajmować się twórczością literacką.

Pobyty w Połczyniu nie był bezowocny. Wat napisał tam kilka wierszy, z których dwa opublikował następnie w „Kuźnicy”, przede wszystkim zaś napisał „artykuł” – „61 stronik bloku maczkim zapisanych”<sup>57</sup> – czyli *Antyzoila*. Jednak emocjonalne napięcie, z jakim przystępował do pisania, odbierało mu wszelką radość z efektów; pracę nad *Antyzoilem* kończył w nastroju ponurej rezygnacji:

Przed chwilą skończyłem pisanie artykułusa mojego dla „Kuźnicy” [...].  
[...] Ale nie wiem, czy mi to wydrukują, czy powinienem to wydruko-

<sup>51</sup> List bez daty; edytorka korespondencji Wata przypuszcza, że został napisany jesienią 1948 r., jednak z dużą dozą pewności można go datować na grudzień 1947 r. Wat wspomina o rozmowie z Eluardem, który wtedy właśnie odwiedził Polskę, a pięć wierszy, które przesłał Iwaszkiewiczowi, to zapewne *Pięć wierszy z notatnika*, opublikowanych w tygodniku redagowanym przez autora *Nowej miłości* na początku 1948 r. („Nowiny Literackie”, 11 I 1948, nr 2), K, s. 314.

<sup>52</sup> K, cz. 1, s. 282.

<sup>53</sup> K, cz. 1, s. 604.

<sup>54</sup> K, cz. 2, s. 434.

<sup>55</sup> K, cz. 1, s. 608.

<sup>56</sup> K, cz. 2, s. 434.

<sup>57</sup> K, cz. 1, s. 613.



wać – (raczej odpukać?)! [...] Ale tyle pracy i czasu zmarnowanego! I taka świetna okazja! [...] ciągle musiałem wracać do tego artykułusa, ciągle mi przeszkadzał się skupić, musiałem się uwolnić. I to wszystko na nic. W najlepszym razie, jeżeli wydrukują, zrobię sobie wrogów. A niech tam!<sup>58</sup>

Można się oczywiście zastanawiać, czy Wat nie za wiele oczekiwał od siebie i od dwóch tygodni poświęconych pisaniu, a z drugiej strony trzeba przyznać, że *Antyzoil* jest tekstem, który rzeczywiście budzi może rozliczne wątpliwości i zastrzeżenia, między innymi ze względu na swój, jak sam Wat przyznawał, charakter „zbyt długich rozważań *de omnibus rebus et quibusdam aliis*”<sup>59</sup>.

W kategoriach pisarskiego fiaska trzeba widzieć podjętą przez Wata na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych próbę stworzenia dużych dzieł literackich: powieści i dramatu. Usiłowania Wata przypadły już na okres socrealizmu: fragment *Uciezki Lotha* opublikował w „Twórczości” pół roku po zjeździe szczecińskim, dramat *Kobiety z Monte Olivetto* napisał w roku 1950. O negatywnej ocenie tych usiłowań nie przesądza jednak to, że wymagały one – i autor starał się to wymaganie spełnić – dopasowania do ideologicznej rzeczywistości Polski stalinowskiej; o negatywnej ocenie przesądza to, że są to bardziej zbiory literackich pomysłów niż w jakiegokolwiek mierze satysfakcjonująca ich realizacja (czy zapowiedź realizacji – *Uciezka Lotha* pozostała nieskończona).

Nie miejsce tu na szczegółowe uzasadnienie takich konstatacji (robię to oczywiście w swojej książce), warto jednak zatrzymać się przez chwilę przy *Kobietach z Monte Olivetto*, to bowiem utwór skazany potem przez Wata na całkowite zapomnienie, zajmujący jednak w jego biografii pisarskiej ważne miejsce. Napisanie bowiem tego dramatu, który, by jeszcze raz przywołać idealnie tu pasującą formułę Zdzisława Łapińskiego, było efektem „współzycia z socrealizmem”, dowodzi,

---

<sup>58</sup> Tamże.

<sup>59</sup> Pub, s. 418.

jak bardzo Watowi zależało na zaistnieniu w powojennym życiu literackim – nawet socrealistycznym – w roli pisarza.

W błędzie jest Venclova, który źle datując powstanie dramatu Wata, przypuszcza w dodatku, że autor *Kobiet* „oparł się [...] pokusie” i schował naznaczony ideologicznym kompromisem i artystycznie nieudany utwór do szuflady<sup>60</sup>. Co prawda *Kobiety z Monte Olivetto* nie zostały ani wystawione, ani opublikowane, ale stało się tak wbrew usiłowaniom Wata, który złożył egzemplarz swojego dramatu w Generalnej Dyrekcji Teatrów<sup>61</sup>, zgłosił go na Konkurs Polskich Sztuk Współczesnych<sup>62</sup> (nie jest wykluczone, że to właśnie ze względu na Konkurs Wat po raz pierwszy i ostatni w życiu usiłował napisać dramat<sup>63</sup>), a także próbował opublikować w „Twórczości”, redagowanej wtedy przez Ważyka<sup>64</sup>.

Można zresztą powiedzieć, że dopiero w świetle tych starań Wata jego bardzo literacko kiepski dramat nabiera autentycznego dramatyizmu – właśnie jako wydarzenie z biografii autora. Nie mniej niż sam tekst utworu, starania te dowodzą, że Wat był gotowy „współżyć z socrealizmem”, że gotów był na kompromis z regułami życia literackiego w Polsce stalinowskiej, mimo doświadczeń lwowskich, mimo lat prze-

<sup>60</sup> Tomas Venclova, *dz.cyt.*, s. 342.

<sup>61</sup> Informacja w ankiecie personalnej wypełnionej przez Wata w 1950 r., znajdującej się w archiwum ZLP (zob. Jan Zieliński, *Dramat antysocrealistyczny*, w: Aleksander Wat, *Kobiety z Monte Olivetto. Dramat w trzech aktach, pięciu odsłonach*, oprac. i przedmową poprzedził J. Zieliński, Warszawa 2000, s. 15). Generalna Dyrekcja Teatrów to istniejąca w tym czasie centralna instytucja nadrzędna wobec teatrów zawodowych w całej Polsce, zajmowała się m.in. ich repertuarem.

<sup>62</sup> Mający wypromować dramaturgię socrealistyczną konkurs, którego pomysł pojawił się na I Krajowej Naradzie Teatralnej proklamującej socrealizm w polskim teatrze (Obory, 18–19 VI 1949) zakończył się w pierwszej połowie 1951 r. Festiwałem Polskich Sztuk Współczesnych, czyli inscenizacjami w teatrach całego kraju aż 24 spośród 57 nadesłanych na Konkurs sztuk; dramat Wata wśród sztuk wybranych do inscenizacji się nie znalazł. Zob. M. Jarmułowicz, *Sezony błędów i wypażeń. Socrealizm w dramacie i teatrze polskim*, Gdańsk 2003, s. 129–138.

<sup>63</sup> Wcześniejsze doświadczenia Wata w pracy dla teatru obejmowały jedynie faktograficzny montaż *Polityka społeczna* przygotowany na podstawie dokumentów Głównego Inspektoratu Pracy na zorganizowaną z okazji dziesięciolecia odzyskania niepodległości Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu (trwała od maja do września 1929 r.), zob. Mw, cz. 1, s. 102–104.

<sup>64</sup> Adam Ważyk, *Przeczytałem «Mój wiek»*, „Puls” 1987, nr 34, s. 54.

żytych pod stalinizmem radzieckim. Podkreślam fakt kompromisu, nie po to jednak, aby autora *Kobiet* potępiać, co byłoby gestem intelektualnie jałowym, podobnie zresztą jak na swój sposób jałowe jest tego faktu bagatelizowanie<sup>65</sup> – ale aby spróbować zrozumieć motywy, które Wata do tego kompromisu skłoniły. Jego źródeł trzeba jak się wydaje szukać w determinacji czy wręcz desperacji Wata-pisarza, któremu ciągle, mimo upływu lat od przyjazdu z Kazachstanu i powrotu do działalności literackiej, nie udawało się wypełnić pustego właściwie konta literackiego dorobku, zaistnieć poprzez znaczący utwór, stworzyć Dzieła. W przypadku *Kobiet z Monte Olivetto* trudno nawet przypuścić, by Wat traktował kiedykolwiek swój dramat jako *Hauptwerk* – chciał raczej zaznaczyć swoją obecność na literackiej scenie jakimś większym utworem. Próby wystawienia i/lub opublikowania *Kobiet* pozwalają się domyślać rozpaczliwej i poruszającej frustracji Wata-pisarza, tym bardziej poruszającej, że okazały się daremne.

I *Ucieczka Lotha*, i *Kobiety z Monte Olivetto* to utwory nieudane. Oczywiście z perspektywy całości dorobku autora *Ciemnego świecidła* fiasko zamysłów twórczych z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych można potraktować jako zjawisko marginalne. Ale – i to także oczywistość – jest to perspektywa anachroniczna, niedostępna ewentualnemu obserwatorowi działalności literackiej Wata ani jemu samemu w 1951 czy 1952 r. „Bo jeżeli teraz nie – to już kłapa” – pisał o swoich planach literackich Wat w końcu 1947 r. i po czterech, pięciu latach „kłapa” wydawać mu się mogła spełnioną rzeczywistością.

W późniejszych relacjach Wat skłonny był tłumaczyć swoje niepowodzenia twórcze wpływem uwarunkowań politycznych. Ale uważna lektura próby powieściowej i dramatu pokazuje co innego: wysiłki twórcze nie dały pozytywnych rezultatów, m i m o gotowości autora do

---

<sup>65</sup> Widoczne np. w sposobie, w jaki o *Kobietach* pisze Jan Zieliński, który starając się pokazać, że Wat „nie mógł po prostu napisać sztuki socrealistycznej”, wskazuje na motywy autobiograficzne, erudycję Wata czy elementy „antysocrealistyczne”, ale jednocześnie omija kwestię zasadniczą: pytanie, dlaczego w ogóle Wat „przy swoich poglądach i po tym, co przeszedł we Lwowie i w Kazachstanie” (zob. J. Zieliński, *Dramat antysocrealistyczny*, s. 6), napisał dramat wymagający kompromisu z socrealizmem – skoro mógł go po prostu nie pisać.

kompromisów z politycznymi realiami i ideologicznymi wymogami epoki. Jak to ujął Ritz, niepowodzenie Wata „wskazuje raczej na kryzys twórczy autora niż na trudną sytuację kultury polskiej”<sup>66</sup>.

Na sposób, w jaki Wat po powrocie do kraju podejmował „próbę ponownego początku” twórczości literackiej, wpływ miały oczywiście jego życiowe doświadczenia, ale i zewnętrzne czynniki, nie tylko polityczne, także atmosfera powojennego życia literackiego z charakterystycznym dla niej moralistycznym nastawieniem wobec kwestii literackich i literatury dotyczących, co objawiało się między innymi w dwuznaczności powojennej dyskusji o realizmie. I choć Wat formalnie z postulatem realizmu polemizował, tej atmosferze się poddał i jego duże zamysły twórcze zmierzały w stronę pisarstwa realistycznego, choć nie miał doświadczeń pisarza-realisty i – jak dowodzą i *Ucieczka Lotha*, i *Kobiety z Monte Olivetto* – nie miał też odpowiednich predyspozycji, aby nim zostać. Jego teksty ujawniają, że zdecydowanie bardziej niż do przestrzegania reguł typowości, życiowego i psychologicznego prawdopodobieństwa czy rzetelności w oddawaniu realiów skłonny był do erudycyjnych skojarzeń, metaforycznych sugestii, symbolicznych uogólnień, do myślenia i pisania „obrazami-symbolami”<sup>67</sup>.

Można by to ostatnie wyliczenie podsumować stwierdzeniem: Wat był poetą. Ale przy tym stwierdzaniu, jakkolwiek kuszące by było, wskazana jest ostrożność nawet w odniesieniu do pisarstwa późnego Wata<sup>68</sup>, a tym bardziej w stosunku do Wata powojennego.

Choć po powrocie do kraju Wat pisywał wiersze, również w stosunku do nich był to, poza dosłownie trzema wierszami napisanymi w czasie pobytu w Związku Radzieckim, „ponowny początek”<sup>69</sup> i ani w tym

<sup>66</sup> German Ritz, *dz.cyt.*, s. 48.

<sup>67</sup> Określenie z wiersza \*\*\* [I pomyśleć, że ta szczoteczka do zębów którą trzymam w ręku...] (P, s. 355). Wiersz ten powstał prawdopodobnie w czasie pobytu w Połczynie na przełomie 1947 i 1948 r. i Wat zamierzał początkowo opublikować go w „Kuźnicy”, zob. K, cz. 1, s. 282.

<sup>68</sup> W szkicu *Uwagi na marginesach «Dziennika bez samogłosek»* zwracałem uwagę na to, że posługiwanie się takim argumentem oznacza w gruncie rzeczy deprecjonowanie wysiłków Wata – analityka komunizmu czy eseisty. (Zob. *W antykwaracie anielskich ekstrawagancji*). *O twórczości Aleksandra Wata*, red. Jarosław Borowski, Władysław Panas, Lublin 2002, s. 213).

<sup>69</sup> Przesyłając w końcu 1947 r. Pawłowi Hertzowi wiersz do oceny, Wat deklarował: „Ja się

okresie, ani jeszcze długo po nim Wat nie określał się mianem „poety”, nikt też, samego Wata nie wyłączając, nie mógł wtedy wiedzieć, że to w poezji dane mu będzie ostatecznie osiągnąć najwięcej.

Wysoka pozycja Wata w środowisku literackim przez kilka dziesiątków lat była raczej pozycją tego, który mówi, niż tego, który pisze. Określano go jako „beletrystę i tłumacza”<sup>70</sup>.

I to nie przypadek, że dążenie autora *Uciezki Lotha* do stworzenia *Hauptwerku*, Dzieła, które zapewniłoby odpowiadające jego ambicjom miejsce na literackiej scenie, i w okresie powojennym, i później zresztą także, nie dotyczyło poezji i nie wierszami się objawiało.

Zwrócenie uwagi na szczególną sytuację Wata-pisarza w okresie powojennym jest ważne, bo pozwala nie tylko skorygować, ale i wzbogacić obraz Wata w latach bezpośrednio poprzedzających początek choroby. Miał on wtedy za sobą nie tylko doświadczenia drogi do i od komunizmu, i przeżycia związane ze stalinizmem w Rosji i stalinizacją w Polsce, miał za sobą także doświadczenia związane z włączeniem się w życie literackie w powojennej Polsce, a także fiasko próby „ponownego początku” twórczości literackiej. To ten właśnie okres zainicjował tak później dla Wata charakterystyczne marzenie o Dziele, będące rewersem dręczącego go także do końca życia poczucia twórczej „klapy”.

Ale pozostał po tym okresie także gorzki paradoks. Choć w historii polskiej literatury Wat zapisał się ostatecznie jako twórca, którego biografię naznaczył na różne sposoby komunizm i który w ostatnich latach życia to doświadczenie krytycznie analizował, stając się swego rodzaju autorytetem w kwestii złowrogiego działania stalinizmu, jednocześnie najobszerniejszym dziełem literackim, jakie zdołał napisać

---

na tym absolutnie nie znam!”, i towarzyszące tej deklaracji założenie, że Hertz – w tym czasie autor m.in. trzech opublikowanych tomów poetyckich – jest osobą bardziej doświadczoną w pisaniu wierszy, było w pełni uzasadnione (K, cz. 1, s. 281).

<sup>70</sup> Czesław Miłosz, *O wierszach Aleksandra Wata*, w: tegoż, *Prywatne obowiązki*, Olsztyn 1990, s. 49.

i przynajmniej formalnie ukończyć, i to nie tylko w okresie powojennym, ale w ciągu całej swojej działalności pisarskiej, pozostał dramat *Kobiety z Monte Olivetto*, utwór, w którym jednoznacznie zdecydował się „współżyć z socrealizmem”.

### Summary

#### Wat in postwar Poland. Theses

A postwar period (1946–1953) in Wat’s literary output is usually omitted by the critics (exceptions are Venclova and Ritz). Difficulties in making comments on this period perhaps stem from that which does not usually fit what critics write about Wat (for instance, that fact that since his arrival from Kazakhstan he was a confirmed anticommunist) and what he published then. A puzzling is the presence in Wat’s works (e.g. in *Antyzoil*) unanimous declarations of the support for the postwar political order. However, when Wat followed some voice of disagreement, it sounded silent, unconvincing (criticism of the project of realism in literature). A positive involvement in Polish reality at that time was certainly connected with Wat’s personal experiences who, having arrived from his wandering from the Soviet Union to Poland, felt it as “paradise” (this is the name he referred to Poland in *Mój wiek* [*My Century*]), seemed not to perceive that it was only a “sham” of paradise. Besides, Wat wanted to participate in Polish cultural life, especially because in postwar years he started to feel literary unfulfilment and a strong need to return to writing. A particularly meaningful example in this context is Wat’s unsuccessful drama of *Kobiety z Monte Olivetto* [*Women from Monte Olivetto*] – the writing of which was for the poet the act of desperation and it created a paradox: wanting to participate in postwar literary life in Poland, Wat decided to “collaborate with Social Realism” (Zdzisław Łapiński’s definition), in order to achieve his goal.